

## Syberyjskie łańcuchy

Śnieżna pokrywa leży na Kireńsku kolejny już miesiąc. W świetle wschodzącego słońca śnieg płonie jasnością. W pobliżu Kireńska płynie rzeka Lena. O mroźne wody, towarzysze wygnanych dusz! Porzućcie wszelką nadzieję, wy którzy ujrzeście Syberię! Wyspa na tej rzece jest miejscem pobytu młodego Józefa Piłsudskiego.

Jest rok 1888, dwudziesty czwarty marca – sto piąty dzień pobytu mężczyzny w Kireńsku.

Wschodzi słońce przez małe okienko, w pokoju sypialnianym wdziera się zimne światło syberyjskiego poranka. Przyszły marszałek mieszka w przydzielonej mu kwaterze i dostaje na swoje utrzymanie dziesięć rubli miesięcznie. Warunki nie są zbyt dobre, co wynika również z niechęci właściciela do utrzymywania porządku i gotowania dla siebie posiłków.

Dom wykonany został z grubych drewnianych bali w typowym dla tego regionu stylu. Siedziba Piłsudskiego podzielona jest na dwa pokoje: jeden malutki, wyposażony tylko w łóżko oraz skrzynię na ubrania, i drugi - dzienny spełniający rolę kuchni, salonu i łazienki. Ogrzewa go masywny, piec kaflowy niezbyt estetycznego wykonania, tuż obok niego kosz z drewnem, na wyposażenie typowo salonowe składają się tylko stolik i krzesło, a także wieszak na ubrania przy drzwiach wejściowych. Po drugiej stronie pomieszczenia ustawiona jest westfalka przeznaczona do przygotowywania posiłków (nie używana zbyt często), szafka, jedna nawet z szufladą, miska z wodą do mycia naczyń i szafka na żywność. Za kotarą, pozostawioną przez poprzedniego właściciela ustawiona jest duża misa, służąca za wannę. Po zachodzie słońca, światła dostarcza lampa olejna umieszczona na stoliku. Z latryn umieszczonych na zewnątrz mieszkańcy korzystają wspólnie.

Józefa już o wschodzie słońca nie ma w domu. Wyszedł dwie godziny temu i przebywa w domu swojego serdecznego przyjaciela – Stanisława Landyego i jego żony – Feliksy (z domu Lewandowska). Głęboka relacja, która łączy obu mężczyzn pomimo tak krótkiego okresu znajomości, jest dla przyszłego marszałka wielką pomocą. Stanisław to osoba od Józefa o dwanaście lat starsza, ma skończone trzydzieści trzy lata. Zna się na socjalizmie, należał do jednego z pierwszych kółek socjalistycznych w Warszawie. Ogólnie rzecz biorąc można go nazwać światłą osobą. Mężczyzna jest ocytany i żywo poszerzający swoje horyzonty intelektualne.

Dom Landych przypomina całą resztę kwater skazańców. Podzielony na sypialnię i pokój dzienny. Niewielkie pomieszczenie przeznaczone do spania zajmuje podwójne łóżko i szafka nocna. Łączy się on z pokojem dziennym, w którym umieszczony jest piec kaflowy, półka na książki i inne szpargały, stół, krzesła, a także blaty i westfalka. W jednym z kątów pomieszczenia umieszczona jest żeliwna wanna, a obok niej lustro. Na podłodze leży stary, przetarty dywan. Dom

zbudowany jest z grubych drewnianych bali.

Józef przebywa tu już od dwóch godzin. Za niedługo pojawi się rosyjski urzędnik, aby skontrolować dom. Na razie jednak, siedzą przy stole w salonie i jedzą śniadanie. Ugotowane ryby, prawdopodobnie wyłowione z Leny wczorajszego dnia, kupione za kilkadziesiąt kopiejek. Po tempie spożywania można stwierdzić, że albo jest bardzo dobra albo są głodni. Ogień w kominku delikatnie strzela, roztaczając dookoła przyjemne ciepło, pomimo że za ścianą jest trzydziestostopniowy mróz. Landy ociera dłonie w ciepłe, piżamowe spodnie, a Piłsudski oblizuje palce. Feliksa poprzestaje na chustce.

Nagle słychać głośne kroki żołnierskich butów. Rozlega się walenie do drzwi.

- Otworzę – stwierdza Stanisław cicho. - Ya idu! - Krzyczy tak, aby dało się go usłyszeć na zewnątrz. Podchodzi i otwiera drzwi. Stoi w nich wysoki mężczyzna w kufajce, walonkach i czapce ushance. Zimne powietrze od razu wdziera się do środka pomieszczenia. - Privet! Zapraszam do środka.
- Przyszedłem skontrolować wasz dom. - Zimno odparł zaciągając rosyjskim akcentem. Wyciąga rękę do Landyego, wymieniają uścisk dłoni. Kobieta dyga. Józef pozostał na swoim miejscu, wstał jedynie. - Ten jak zawsze. Twoja kwater będzie skontrolowana wieczorem, będziesz? - Nie oczekuje odpowiedzi.

Rosyjski urzędnik przechodzi obok gospodarza i zaczyna się rozglądać. Wędruje wzdłuż i wszerz przez główny pokój i wchodzi do sypialni. Wychodzi po dokładnych oględzinach łóżka. Podchodzi do kominka i grzeje dłonie, Piłsudski już usiadł i przyglądał się beznamyślnie Rosjaninowi. Feliksa poprawia fryzurę przed lustrem. Stanisław staje obok urzędnika i przygląda się z zaciekawieniem.

- I? - przeciąga dźwięk – wzorowo jak zwykle?
- Da, jak zwykle. - Rzuca krótko. Stoi tak minutę w całkowitym milczeniu i rusza ku drzwiom. Wychodzi z traskiem drzwi. Da się słyszeć głęboki oddech ulgi.

Słońce już góruje, Landy i Piłsudski ubierają się do wyjścia. Przyszły marszałek idzie do pracy, podobnie jak jego towarzysz. Życie w Kireńsku płynie powoli z dnia na dzień dla młodego Józefa.

Wychodzą z domu. Landy nakazuje żonie zamknąć się od środka. Kobieta robi to już z przyzwyczajenia i bez jego poleceń. Stanisław idzie w swoją stronę, a Piłsudski w przeciwną. Żegnają się po polsku - „do widzenia mój druhu”

Nie jest to okres poważnego planowania przyszłości czy kształcenia się. Czytuje książki i wiele dowiaduje się z rozmów z ludźmi, nie można jednak tego nazwać edukacją. Po prawdzie, młody Piłsudski wykazuje swoistą bierność w kwestii samodoskonalenia. Zesłanie wpłynęło na

niego bynajmniej niepozytywnie. Jest niechętny do wykonywania niektórych czynności, jak chociażby sprzątanie w swojej kwaterze, czy gotowanie dla siebie posiłków. Całe dni potrafi spędzić na jakiegokolwiek rozrywce, możliwej do znalezienia w takim miejscu jak Kireńsk. Zdarza się, że cały wolny dzień od pracy spędza w domu Landych, grając w karty lub szachy, czyta książki, rąbie drewno na zapas albo rozmawia z innymi zesłańcami. Ostatnio zatrudnił się jako pisarz u poborcy akcyzy, bardziej z potrzeby zabicia czasu niż z braku środków materialnych. Zmiany we własnym zachowaniu zauważa sam, nie jest jednak w stanie zmotywować się do podjęcia konkretnych działań. Odczuwa z tego powodu pewne wyrzuty sumienia.

Na grubej warstwie śniegu przechodnie wydeptali koleinę, po której każdy idzie, aby zbędnie nie zmoczyć walonek. Kireńsk, jak na małą miejscowość jest całkiem ruchliwy nad ranem. Mieszkańcy idą na targ lub do sklepu kupić żywność. Kuchnia tutaj nie jest zbyt urozmaicona. Składa się głównie z mięsa, ryb i produktów odzwierzęcych, pokarmy roślinne są nieczęsto spożywane i kosztują całkiem sporo. Można zaopatrzyć się też w zboża (wysokie ceny, ale towar dostępny) lub mąkę, która jest nieco tańsza.

Właśnie w drodze do pracy, Piłsudski znalazł się na targu. Ustawiono tu sporo małych budynków z witrynami i wystawami sklepowymi. Większość ludzi żyje z handlu. Jedni sprzedają żywność, inni meble i elementy wystroju, są także dwie gospody. Akurat na oczach Józefa jakiś mężczyzna wyraźnie nietrzeźwy nieumyślnie potrąca drugiego tak, że ten upadł w śnieg.

- Przepraszam najmocniej... niej – czknął nietrzeźwy do przewróconego mężczyzny w sposób typowy dla pijanych ludzi. Wyciąga rękę, aby mu pomóc, z czego ten chętnie korzysta. - Pomogę, towarzyszowi. – powtórnie czka – Mężczyzna na ziemi, puszcza po tych słowach jego rękę.
- Nie jestem twoim towarzyszem... - Stwierdza zimno powalony człowiek, wstając samodzielnie. - Idź ode mnie, zapijaczony komuchu.

Pijak peszy się i odchodzi mamrocząc. Stojący już mężczyzna spogląda na jego plecy i idzie w przeciwną stronę. W Kireńsku przebywa wielu różnych ludzi. Część z nich to służbiści, część zwykli ludzie, a reszta to skazańcy, którzy reprezentują sobą mieszankę różnych, często skrajnych poglądów politycznych, podejść do życia i wartości moralnych. Mieszanka wybuchowa. Narażeni na psychiczne wycieńczenie przymusowym pobytem na Syberii, często małe nieporozumienia stają się przyczyną znaczących konfliktów. Być może jest to początek jednego z nich.

Krótki spacer Józefa do pracy nie jest specjalnie przyjemny, szczególnie w zimowe miesiące, takie jak ten. Wiatr delikatnie wieje, znacznie obniżając odczuwalną temperaturę. Katorga, zważając na fakt, że termometry wskazują trzydziestostopniowy mróz. Na szczęście, wiele lat życia w tym nieprzyjaznym środowisku nauczyło ludzi radzić sobie ze skrajną temperaturą.

Ubiór używany na Syberii jest specyficzny, przystosowany do warunków klimatycznych.

Budynek poborcy akcyzy to spore pomieszczenie z rozpalonym kominkiem, szafkami pełnymi teczek, stosów papierów z różnych lat, stolikiem z piórem i atramentem, i biurkiem dla pracownika. Pracodawca Piłsudskiego to stary Rosjanin, pamiętający jeszcze początki cara Mikołaja I Pawłowicza. Policzki ma zapadnięte, nos haczykowany. Ręka mu drży, ale oczy są sprawne.

Dzień pracy trwał kilka godzin. Gdy Józef opuszcza budynek poborcy akcyzy, nie czuje zmęczenia. Niewiele dziś było do pisania. Śpieszy się do własnej kwatery, czeka go jeszcze kontrola domu. Porusza się słabo oświetlonymi ulicami, zaczął padać śnieg który udeptuje walonkami. Niestrudzenie w milczeniu idzie przed siebie. W końcu przybywa przed własne drzwi.

Otwiera zamek i ze skrzypieniem zawiasów wpuszcza zimne powietrze do środka. Powinien naoliwić te drzwi. Wchodzi. Buty odstawia obok pieca, który zaczyna rozpalać. Używa krzesiwa wyjętego z kieszeni kufajki do rozniecenia małego płomienia z gradu iskier. Udaje się, nakrywa to większymi kawałkami drewna. Póki co ogień rozpala się, a Józef zdejmując ubranie wierzchnie i zawiesza na wieszaku przy drzwiach. Pilnuje, aby na pewno ogień zajął coraz większe kawałki drewna. Przysuwa sobie krzesło na którym leży gazeta. Bierze ją do ręki i siada, zaczynając lekturę. Gdy drewno już się przepaliło, zamyka drzwiczki. Rozkłada nogi w stronę kominka, aby się trochę ogrzać. Wewnątrz jest tylko trochę cieplej niż na zewnątrz, no i nie ma wiatru.

Artykuły w gazecie okazały się całkiem interesujące, szczególnie informacje o śmierci Wilhelma I i wstąpieniu na tron jego syna Friedricha Wilhelma Nikolausa Karla von Hohenzollern znanego od teraz jako Fryderyk III. Poza tym drobne jakies sprawozdania z wydarzeń w Moskwie.

Piłsudski czuje głód. Odkłada gazetę na podłogę. Podchodzi do westfalki. Roznieca tam ogień i kładzie patelnię na którą sypie kawałki słoniny wyjętej z szafy. Delikatnie skwierczą. Z koszyka z jajkami wyjmuję trzy sztuki i odkłada obok.

Słychać pukanie do drzwi. Piłsudski idzie je otworzyć, spodziewając się urzędnika carskiego. Nie myli się. Faktycznie w drzwiach stoi Rosjanin, tyle, że inny niż ten z rana, który pojawił się u Landych.

- Privet! - Wita się gospodarz, bynajmniej nie entuzjastycznie. Piłsudzki jest jedyną osobą w Kireńsku, która nie podaje ręki urzędnikom. Wielu na jego miejscu postępuje odwrotnie. Wydaje się to logiczne, że okazywanie szacunku Rosjanom jest dobrym pomysłem. Niemniej jednak, Józef tak nie postępuje. - Wejdz.
- Przyszedłem skontrolować wasz dom.

Decydent wchodzi do domu przydzielonego Piłsudzkiemu. Obchodzi pokój dzienny, zagląda za kotarę, przepatruje szufladę. Co jakiś czas pociąga nosem. W pokoju z łóżkiem każe wyciągnąć

wszystkie ubrania ze skrzyni. Sprawdza je i wychodzi.

- Co gotujecie? - Pyta przyglądając się patelni na westfalce.
- Jajka. - Krótko odpowiada Józef.
- Nie macie tutaj zbyt czysto... - Kwituje urzędnik na zakończenie obchodu, stojąc już przy drzwiach. - No nic... Do Svidaniya! - Wychodzi.

Gdy drzwi się zamknęły, Józef wraca do westfalce, aby przygotować sobie posiłek. Patelnia jest już mocno rozgrzana i natłuszczona, a słonina zmałała i zrobiła się chrupiąca. Piłsudzki potrząsnął nią. Wbił po kolei jajka i roztrzepał je jak na jajecznicę. „Szkoda, że nie mam tu samowaru...” pomyślał. Kiedyś często pijał herbatę, ale nie ma okazji robić tego zbyt często na Syberii. Nałożył posiłek na talerz i zaczął jeść przed piecem. Ubogi to posiłek, ale bardzo prosty i łatwy do zrobienia.

Józef kończy jedzenie. Wychodzi z domu, idąc do przyjaciół.

Feliksa Landy otwiera drzwi. Wita się ciepło z Piłsudzkim. Od środka domu bije przyjemne ciepło, ktoś napalił w piecu, tak że zdążyło się już rozgrzać. Wchodzi do środka. Na krześle przy stole widzi Stanisława czytającego książkę, który nawet go nie spostrzegł. Dopiero, gdy podszedł, do świadomości lokatora doszło, że mają gościa.

- O Józef! Nie zauważyłem cię – Landy wstaje z krzesła i wyciąga dłoń do przyjaciela – Witaj, Witaj!
- Nic nie szkodzi. - Oparł przyszyły marszałek.
- Feliksa, mogła byś podać coś dla naszego gościa? - Gdy o to pyta, Józef odmawia. Nie chce się narzucać, najadł się niedawno jajecznicą. - Na czym wczoraj skończyliśmy?
- Sprawiedliwość społeczna, mówiliśmy o sprawiedliwości społecznej.
- A tak, siadaj – wskazuje krzesło – znasz definicję?
- Mniej, więcej. - Józef prostuje się i zaczyna jakby recytować - oznacza to danie człowiekowi tego, co mu się należy za wkład pracy i zasługi.
- Dokładnie. Jak powinno to działać w odniesieniu do realnego państwa?
- Każdemu według pracy i zasług, czyż nie? Taka jest definicja.
- A jak mielibyśmy mierzyć te zasługi i pracę? - Podchwytliwie pyta starszy mężczyzna
- Nie wiem, muszę ci szczerze powiedzieć. Może, jeżeli ustalilibyśmy jakąś średnią wartość pracy to osoby poniżej średniej dostawały by mniej, a ci powyżej – więcej. - Odpowiada młodszy, po krótkim namyśle.
- Mogłoby to się sprawdzić tylko przy produkcji danych dóbr. Co z malarzami? Mają malować jeden obraz miesięcznie? A murarze? Średnia to postawić cztery domy na kwartał?

Kto miałby ową średnią wyliczyć i jak odnieść, czysto teoretycznie, wartość pracy włożoną w obraz do zasług pracownika fabryki butów do trzech domów? - Zadawał kolejne pytania Landy.

Następuje chwila ciszy.

- Nie potrafię odpowiedzieć na twoje pytania, jeżeli mam być szczery.
- Pomyśl nad innym sposobem ustanowienia sprawiedliwości społecznej, Józef milknie na chwilę i podpira głowę na dłoni.
  - Dać każdemu tyle samo? - To bardziej pytanie niż odpowiedź twierdząca.
  - To w rzeczy samej zaprzeczenie sprawiedliwości społecznej.
  - Dlaczego? Przecież każdy dostaje tyle samo dóbr, nikt nie ma więcej od drugiego, a jeżeli jest dużo to każdy jest szczęśliwy.
  - Załóżmy, że mamy trzy osoby – A B i C. A pracuje bardzo ciężko w fabryce. B nie pracuje. C to polityk. Czy byłoby sprawiedliwie, gdyby A dostał mniej, gdyż jedna trzecia jego pracy trafiła do pana B? Praca pana C nie wytwarza dóbr, tak więc jak można by to rozdzielić? Praca w usługach, to jest w zawodach, które nic nie wytwarzają, nie mogłaby być rozdzielona, aby dać po równo wszystkim. Utopijna, niemożliwa do zrealizowania wizja.
  - A jak ty – teraz pytanie zadał Józef – uważasz, że należało by to zrobić?
- Nie wiem, dlatego pytam ciebie o to. - Śmieje się Stanisław - Możemy o tym podyskutować dłużej.

Wiele czasu mijają Józefowi na przebywaniu w domu Landych. Często do późnych godzin nocnych dyskutowano tam o socjalizmie, komunizmie i niepodległości Polski. Oczytany i starszy od Józefa Stanisław był dla swojego przyjaciela dobrym towarzyszem rozmów. W tym czasie świadomość Józefa o tym ustroju wzrastała.

Jeszcze sporo czasu spędzi Piłsudski na wygnaniu, tutaj pozna swoją pierwszą miłość. Później wróci do ukochanej, polskiej ziemi, a po wielu latach walki i trudu, zostanie marszałkiem.

Źródła:

- „Józef Piłsudski – legendy i fakty” Daria i Tomasz Nałęcz
- „Józef Piłsudski 1867 – 1935” Andrzej Garlicki
- Wikipedia ( Józef Piłsudski, Walonki, Władzy Rosji, Fufajka, Kireńsk, Samowar, Piec kaflowy, Sprawiedliwość)
- twojapogoda.pl „Upały na Syberii”
- wilanow-palac.pl „Dawne » zapalniczki«, czyli czym niegdyś rozniecano ogień?”
- rosja.pl „Co jedzą ludzie na Syberii”
- mwb.com.pl „Piłsudski chronologicznie”
- pomorska.pl „Tam, gdzie mróz zakleja oczy. Historia o tym, jak przetrwać zimę na Syberii”
- rp.pl „Sóldat w zęby kolbą uderza”
- historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com „Jak nasi przodkowie przechowywali żywność”

Wykonanie: Karol Przybysz